

# Kochający policjanci

Miałem pojechać na pogrzeb Bohdana Poręby. W środę dostałem wiadomość, że jest znowu protest rolników. Rolnicy mieli przyjechać do Koszalina, bo: „minister uznał, że Koszalin to miasto wojewódzkie i tu zrobił spotkanie” – jak twierdzili protestujący. Minister ani nawet wiceminister nie przyjechał. „Przyjedziemy ciągnikami i będziemy stać do oporu, aż ta k...wa do nas przyjedzie.” – usłyszałem w słuchawce.

Na miejscu się okazało, że stojąca kupą gromada, zbija się wokół jednego z megafo-  
nem, który błaga jakiegoś dyrektora ze Starostwa Powiatowego, aby ten zgodził się na wjazd  
ciągników na Plac Piłsudskiego. Ciągniki zostały spacyfikowane na parkingach na Placu  
Wolności przed Poczta Główną. Policja grzecznie ich tam poupychała, by nie szpeciły placu  
przed martwym urzędem wojewódzkim. I rolnicy stali kupą przed tym domem zmarłych  
urzędników wojewódzkich. Organizatorzy biegali z wystraszonymi oczkami i ustalali, co mogą  
zrobić. A okazało się potem, że mają zgłoszenie na zgromadzenie publiczne na Placu Piłsud-  
skiego i że policja nie ma prawa ich gdzieś tam zatrzymywać. Chwilę później wlot ulicy An-  
dersa zablokował radiowóz policji.

Organizatorzy płakali, że to nie sztuka ludziom kłopotu narobić. Uczestnicy płakali, że  
mają nie pospłacane ciągniki i boją się, że im je pozajmują, jak wjadą pod pomnik Piłsud-  
skiego. Ktoś wyrzaskiwał, że to dyrektor Izby Rolniczych jest niedobry, a nie Izby. Inni zaja-  
dali ze smakiem grochówkę z kuchni polowej jedyne traktora, który z kosą na sztorc z  
biało-czerwoną zatkniętą na niej wjechał na plac, budząc popłoch w urzędowej stagnacji.

- Dałem wam jeść, to teraz idźcie walczyć. – Powiedział do ludzi.

- Po jedzeniu to raczej spać by się człowiek położył. – Odparli walecznie ludzie i po-  
woli zaczęli się rozchodzić.

Próbowałem porozmawiać z policjantami w radiowozie, by wypuścili ciągniki na plac.  
Stwierdzili, że kochają swoją pracę i jak nie wykonają rozkazu, to ich z pracy powywalają.  
Ale kto im wydał niezgodne z prawem polecenie, tego w tej wzorowej organizacji nie do-  
wiemy się nigdy. Nikt nie pokazał zgłoszenia ludziom, by poczuli się pewnie, że robią  
wszystko zgodnie z prawem, a kochająca policja realizuje czyjś zamysł, bo ktoś tam uznał, że  
chłopów na plac nie wolno puszczać, by nie zaszkodzić „wizerunkowi miasta”.

Grzeczne miasto urzędników, zawsze wierne swoim mocodawcom, lojalne i mierne  
uratowało swoją fizys. Ludzie jak zbite psy powoli i w kolumnie szli do maszyn obok dwu  
ratujących posadki radiowozistów. Co ratowali ci schodzący z placu boju? Co uzyskali? I po  
kiego tu przyjechali? Jak nie przyjedzie minister, to przynajmniej możemy się przekonać, jak  
bardzo mamy kochających policjantów i jakich sprawnych organizatorów, którzy znowu zała-  
pali się na zdjęcia w lokalnych szmatławcach.

Na pogrzeb nie pojechałem, ale tu przecież był inny pogrzeb. Mogiła zbiorowa demo-  
kracji. I styła jaka.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*